

# Kuryer Poznański.

Nr. 6.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 9 stycznia 1879.

Ludwik Gayzler.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Agencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Eychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdąnsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

## POZNAŃ, 8 stycznia.

W sprawie rokowań pomiędzy Stolicą Apostolską a Berlinem pisze medyolańska *Perseveranza*, że daleko jeszcze tym układom do końca. Przeciwko temu twierdzeniu występuje *Voce della Verità* i pisze: „Nie pojmujemy, dla czego honorowy pokój miałby być niemożliwym, póki, jakiego Kościół i państwo pruskie zażywało, zanim państwo wszczęło ów kulturkampf, który wszyscy dobrze myślący a nawet sami przeciwnicy nasi nazywają szkodliwym. Fakta dostarczają dowodu, że pokój pod każdym względem, tak religijnym jak politycznym i cywilnym, jest dla Prus bardzo pożytecznym. Wypadki, które się z bolesną szybkością tak w Niemczech jak i gdzieindziej rozszerzyły, nieomieszkać udowodnić, że powrót do pokoju jest honorowym i pożytecznym. Cesarz Wilhelm i jego pierwszy minister będą, jak mamy nadzieję, dość mądrymi, aby poznać, że to, co jest pożytecznego i honorowego w pokoju z Kościołem, głównie państwu na dobre wychodzi. Ztąd mamy wszelki powód do wierzenia, że rokowania celem osiągnięcia tego pokoju — który z pewnością musi być honorowy — nie mają tak daleko do celu, jak to stósownie do swych życzeń wielki organ medyolańskiej partii umiarkowanej wypowiada. Germania dodaje do tych słów następującą uwagę: „Cieszylibyśmy się, gdyby nadzieje naszej rzymskiej koleżanki na innych oparte były powodach, aniżeli na uczuciu potrzeby i nagłości pokoju pomiędzy Kościołem a państwem. My w kraju kulturkampfu nie możemy niestety odkryć żadnego momentu, któryby w nas mógł podobne nadzieje obudzić.“

Nowe ministerstwo włoskie bierze się energicznie do stowarzyszeń tajnych, które nadzwyczaj żyzny grunt znalazły we Włoszech. Zwłaszcza w Romani internacjonal ogromne poczynił postępy. W Rimini podczas rozlicznych rewizji domowych odkryto znaczną ilość broni z napisem: „Niech żyje internacjonal!“, zabrano nadto wielką liczbę fotografii Passanante, oraz listy wysławiające jak szeroko w Romani rozgałęziony jest spisek internacjonalny. W Bolonii na rozkaz władz odbyto rewizję podrukarni celem wykrycia miejsca, gdzie wydrukowane zostały buntownicze manifesty, jakie w ostatnich dniach masami pomiędzy ludność rozrzucono. Rewizye były bezskuteczne. Wszystko to wykazuje, jakie rozprężenie panuje we Włoszech, jak ten kraj podmienowany jest tajemnymi związkami, które każdej chwili zabrac się mogą do rewolucyi.

Opozycja angielska nie przestaje zaczepiać polityki Beaconsfielda, który obecnie ciężko jest chory na podagrę, i swoją zgubną moskalofilską politykę, ogłaszając za jedynie zawienną. W Bradford miał w tym celu deputowany Forster mowę przed wyborcami, w której bronił zapatrywań liberalnych pod względem polityki zagranicznej. Jego partya woli się bardziej kłopotać o interesa Anglii, aniżeli o interesa Turcyi. Nieprawdźwim jest także twierdzenie, że zaufanie w utrzymanie pokoju, wtenczas dopiero będzie możliwe, gdy Anglia z Rosyą wojnę stoczy. Postawa Rosyi może dawać niekiedy powód do nagany, lecz Carogród w rękach Moskali wcale nie jest niebezpiecznym dla Anglii, która nie potrzebuje prowadzić wojny za interesa Europy. Polityka rządu jest polityką zaborczą groźną dla pokoju świata. Mówca jest przekonany, że jego wyborecy potępią imperializm rządu. Dotychczas angielscy wyborecy nie podzielają tych przekonań liberalnych posłów. Uzupełniające bowiem wybory wypadają po większej części na korzyść rządzącej partyi Torysów.

Obawa sultana o życie, jaka go przez długi czas trapiła, musiała się w ostatnich dniach zmniejszyć znacznie. Przez cały rok nie wychodził z pałacu, nie pokazywał się publicznie, obecnie przejeżdża się po kilka godzin dziennie w towarzystwie Chairedina, Osmana i Saida baszów, otoczony świetną świtą. Niespodziane to zjawienie się sultana wywarło na ludność bardzo dobre wrażenie. Osman basza wydał też ostatnimi czasy rozkaz do armii, w którym, odwołując się do dobra organizacyi jest głównym warunkiem dzielności armii, zapowiada, że będą zamianowani inspektorowie armii, których zadaniem będzie czuwać nad tem, aby każdy rozkaz, wydany przez władzę, był przeprowadzony. Rokowania z Rosyą względem pokoju bardzo pomyslny mają wciąż rzebieg, jak biuro Reutera donosi, i już w przy-

szłym tygodniu mają być ukończone. Porta nie zrobiła żadnych kontrpropozycyi. Podług doniesienia Polit. Corresp. ze Skadaru, odbył się miała wczoraj w Zogai pod Skadarem z inicjatywy Porty konferencya pomiędzy Husseinem baszą a czarnogórskimi delegatami, na której umówionem być ma wydanie Czarnogóra, Podgoricy, Spuzu i Zabljaka, jako też ewakuacya zajętych przez Czarnogórców wybrzeży Albanii.

Zatarg z rządem francuskim chciałby bej tunetański na dobrą załatwić drodze, tylko nie wie, jak się wziąć do tego. Agence Havas każe sobie donieść z Tunisu, że bej wysłał do Paryża wyższego urzędnika z ministerstwa spraw zewnętrznych i polecił mu porozumieć się z francuskim rządem w sprawie hr. Sancy. Gabinet francuski dotychczasowe kroki beja zmierzające do zgody uważa za niewystarczające i wysłał do rządu w Tunis energiczną notę, w której domaga się przeproszenia francuskiego konsula, złożenia z urzędu skompromitowanych w zajęciu z hr. Sancy urzędników i śledztwa kwestyi spornych pomiędzy władzami tunetańskimi i hr. Sancy.

Stósunki pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosyą pomimo wszelkich doniesień pomyslnych, w niczem się nie naprawiły. Zdaje się, że Rosya myśli o rozpoczęciu nowych rokowań, gdyż ajenta Urusowa, który z powodu swego wystąpienia wobec Kardynała Simeoniego stanowiąc główną przeszkodę w zawiązaniu nowych układów, odwołano obecnie z Rzymu. Urusow ma być posłem rosyjskim w Bukareszcie.

Dzienniki rozgłaszają o zamiarze Ojca św. zwołania w najbliższym czasie soboru. Niektóre dodają, że sobór ten ma się zająć rozwiązaniem kwestyi kościelnej w Niemczech. Nordd. Allg. Ztg oświadcza, że wiadomość ta jest tak niedorzeczna, że niepodobna zrozumieć, jak można było coś podobnego zmyślić.

\* **Wczorajszy Dziennik Poznański** zamieścił wreszcie po dwóch tygodniach replikę na artykuł i korespondencje nasze w sprawie wywodów jego o s. p. jenerale Mierosławskim. Replikę tę wydrukował Dziennik w formie listu nadesłanego z „prowincyi“, który ma rzekomo wyjaśnić taktykę Kuryera Poznańskiego, a właściwie znamionuje w nieposłedni sposób postępowanie samegoż korespondenta, następnie zaś samegoż Dziennika, który treść listu zupełnie pochwała, w całości na nią się godzi, a nakoniec w tani i wygodny sposób oświadcza, iż to ostatnie z jego strony słowo w tej materii.

W korespondencji Dziennika spotyka nas ni mniej ni więcej, jak tylko zarzut denuncyacyi. Prosimy przeczytać nasze artykuły i obiedwie korespondencje, a następnie zastanowić się nad tem, co poniżej z Dziennikowego listu wyjmujemy, i dopiero wtedy wydać sąd o przeciwniku, który takiej broni używa.

Przeczytaliśmy nie bez przykrości polemikę między Dziennikiem a Kuryerem z powodu artykułów o Mierosławskim. Pomijając samo jadro sporu, nie możemy się na samym wstępie powstrzymać od objawu naszego zdania w przedmiocie taktyki, jakiej w niej Kuryer zażywa. Wojnę nie z rzeza, lecz z osobą, odszukiwaliśmy i domyślaliśmy się autora wystąpienia Dziennikowego, mając pismo i redakcyę, która za treść jego wobec prawa i publiczności odpowiada.

Smutnym zaiste dla uczciwości i moralności naszej narodowej znakiem czasu byłby fakt, gdyby laury monachijskiego czynu p. Pilotego nie pozwały zasypiać redakcyi jakiegobądź polskiego pisma. W każdym zaś razie jest podobna taktyka co najmniej nieszlachetna, jak i obseczna. Cóżby Kuryer powiedział, gdyby Dziennik, odpłacając mu pięknem za nadobne, zaczął przy danej sposobności rozpatrywać się w osobach redaktorów, współpracowników, protektorów i zwolenników Kuryera, gdyby zaczął nadużywać i wyzyskiwać obiegające o nich prawdziwe czy zmyślone pogłoski, gdyby, straciwszy z oka pismo, począł się trudnić ludzmi? Byłoby to odwet naturalny, ale nie szlachetny, a czytelnicy Dziennika z pewnością go nie pochwaliłi, bo tego rodzaju polemika straciłaby dziennikarstwo nasze w brudną kałużę błota lub zamieliła jego dyskusyę w spornych kweetych na karzeczną burdę.

Ktoby zaś w takim razie miał najwięcej do stracenia, to pono pismo, mieniące się rzeczniczkim sprawy Kościola a wojujące pod godłem miłości chrześcijańskiej.

Jest to rzeczywiście bardzo łatwy sposób obrony, zarzucać przeciwnikowi coś, czego tenże nie uczynił. Prosimy, aby nam wypisano te miejsca i ustępy, gdzieśmy rozpatrywali się „w osobach redaktorów, współpracowników, protektorów i zwolenników Dziennika Poznańskiego“, za co nam korespondent grozi odwetem. Aleć naturalnie Dziennik Poznański oświadczył, iż to było ostatnie jego

w tej sprawie słowo i dla tego dowodzić nie potrzebuje.

W dalszym ciągu swego listu pisze autor, jakoby Kuryer zarzucał Dziennikowi w serwilizm względem osoby s. p. jenerala Mierosławskiego i dziwi się, jak można robić komuś zarzut serwilizmu dla osoby, która już nie żyje i która umierając, nie zostawiła żadnej innej sukcesyi, krom kilku manuskryptów i stariej garderoby.

Tegośmy Dziennikowi nie zarzucali, i widzimy w tych słowach autora tylko niezręczny manewr, którym pragnie zakryć ową inwektywę, rzuconą w twarz prasie konserwatywnej, której Dziennik pozostawia się wykrzyk autora listu „z prowincyi“: „szermierz Kuryerowy albo nie wie po prostu, co serwilizm znaczy, albo też wiedząc, pisze niedorzeczność, której nie warto zbijać.“

Z tych dwóch próbek mógłby czytelnik poznać całą wartość korespondencyi, a my moglibyśmy się uważać za zwolnionych od dalszych wywodów. Na dwie jednakże rzeczy pragnęlibyśmy jeszcze zwrócić uwagę. Czytelnicy nasi przypomną sobie obelżywe zdanie, zamieszczone w drugim artykule Dzienn. Pozn., nazywające prawowierność i konserwatyzm „paszożytem, królującym na ruinach nieszczęść naszych.“ Obelgę tę podaliśmy ze słusznym oburzeniem pod sąd opinii publicznej, i zapytaliśmy autora artykułów Dziennikowych, jaki to konserwatyzm i jaka prawowierność zasługują na taki z jego strony policzek. Dziennik odpowiada, że oburzenie nasze było niepotrzebne, żeśmy się uczepili słów jego, że paszożytem nie jest konserwatyzm i prawowierność Andrzeja Zamoyskiego, Tytusa Działyńskiego, Edwarda Raczyńskiego, — jedno prawowierność i konserwatyzm Stańczyków — tych samych Stańczyków, których Dzienn. Pozn. bierze w obronę przed napaściami Gazety Narod. i Dziennika Polsk., których politykę tak bardzo chwalił w jednym z ostatnich swoich numerów. Owoż przez usta korespondenta dowiadujemy się, że Dziennik raz pochwała konserwatyzm i prawowierną politykę Stańczyków, drugi raz nazywa ich „paszożytkami, królującymi na ruinach nieszczęść naszych.“ Nie dziwnego, że do wypowiedzenia takich niekonsekwencyi redakcyę posługiwali się musi korespondentami „z prowincyi“, że sama sobie takiego świadectwa ubóstwa wystawić nie może.

Autor, mówiąc pod koniec swego listu o konspiracyi, zasłania się przykładem Kościola i powiada, że przecież i Kościół zstępował do katakumb i ukrywał działanie swoje przed okiem świata, jeżeli okoliczności tego wymagają. Porównanie nie udało się autorowi. Kościół, jeżeli kryje się w krużganki katakumb z udzielaniem sakramentów św., zaspokojeniem potrzeb dusz chrześcijańskich, z chwałą Bożą i nabożeństwem, — czyni to nie w jakichś ukrytych intencyach, jedno, aby spełnić postanowienie swoje, które otrzymał od Chrystusa. Tego konspiracyą nazywać ani do konspiracyi przyrównać nie można. Do tego Kościola podobny jest Polak, któremu pod tyrańskim rządem Murawiewów nie wolno publicznie odezwać się ze słodkim dźwiękiem ojczystej mowy ani ze wspomnieniem Polski, a który, wzięwszy za rękę dzieci swoje, prowadzi je w głąb lasów ojczystych, albo do skrytej komory i tam w cichości ojczystymi tradycjami zasila ich serce, krzepi ich duszę i uszlachetnia wyobraźnię. Taka jest konspiracya Kościola.

W końcu niechaj autor listu Dziennikowego, pragnący wytłomaczyć redakcyę Dziennika, pozwoli sobie powiedzieć, że żadne jego kruczki i szydercze powtarzanie frazesów „o dobrę i godziwé wierzé“ Kuryera nie zdołają tak rychło zatrzeć śladu, jaki zostawił w łamach Dziennika Pozn. miotając się na konserwatyzm i prawowierność.

Inny korespondent Dziennika, piszący pod znakiem (?) dawniej o cłach opiekuńczych a teraz o liście ks. Bismarcka z dnia 15 grudnia robi nam zarzut, żeśmy w sprawie celnéj bardzo szybko nasze zdanie zmienili. Na dowód tego twierdzenia przytacza korespondent, żeśmy bardzo pochlebnie wyrazili się o jego artykułach, przemawiających za wolnym handlem, a następnie przychylnie przyjęliśmy list ks. Bismarcka. Przyznajemy, że obrona wolności handlowej, napisana przez autora w Dzienn. Pozn., gruntownością i jasnością swoją bardzo nam się podobała (ab-

strachując od polemicznój jéj strony), co wszelako bynajmniej nie przeszkadza, abyśmy ze względu na obecne położenie rolnictwa nie mieli popierać dążności tych rolników, którzy w wprowadzeniu umiarkowanych celopiekuńczych widzą zapowiedź ulgi i polepszenia losu ludności rolniczej. Co się tyczy listu ks. Bismarcka, zbyt wielkich nadziei do zmian przez niego zapowiedzianych nie przywiązujemy; już w pierwszym artykule naszym wypowiedzieliśmy obawę, że manipulacya ta ma jedynie posłużyć do zapełnienia pustego skarbu cesarstwa, a polepszenie doli rolników na dalekim postawiła planie. Mimo to obywatele dzielnicy naszej, o ile mieliśmy sposobność poznania ich zdania, oświadczyli się w ogromnej większości za położeniem kresu dotychczasowéj manszesterskiéj polityce handlowéj i za poprobowaniem, czy cła opiekuńcze nie podźwigną rolnictwa. Autor wzywa we wczorajszym numerze Dzienn. Pozn. posłów naszych, aby odrzucili projektowane przez Radę związkową cła ochronne, a stanęli na stanowisku zwolenników wolnego handlu; my sądymy, że ogromna większość wyborców, mogących w tej sprawie sąd wydać, byłaby innego od autora zdania. Zresztą jesteśmy przekonani, że zapowiedziane przez kanclerza zmiany bez nas w życie wprowadzone zostaną, i że w położeniu, w jakim się znajdujemy, należałoby nam mniej może walczyć o teoryę, a więcej praktycznie pracować nad podniesieniem rolnictwa. Czemu się dzieje, że Niemcy, które dawniej sobie wystarczały, dziś przeszło 30 milionów centnarów zboża z zagranicy sprowadzają? Oto, według naszego zdania, że wśród ogólnej niepowodności i wśród niemożebnej niemal konkurencyi z zagranicą rolnicy nasi, jako też i rolnicy niemiecy za mało czynią nakładów na polepszenie produktywności ziemi, — za wiele z niej biorą a za mało w nią kładą. Ze zmianą systemu celnego wstąpi u rolników naszych nowa otucha, nowa chęć do pracy i zabiegliwszego około roli chodzenia. Oto przedewszystkiem nam się starać i ubiegać potrzeba.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Wiedeń, 6 stycznia.

(†) Tutejszy Tagblatt, rozpowszechniony głównie w najniższych warstwach społeczeństwa, od kilku dni ogłasza wyciągi książki, napisanej rzekomo przez arcyksięcia Rudolfa, następcę tronu. Trudno sobie wyobrazić coś trywialniejszego jak to przypisane młodemu arcyksięciu sprawozdanie z wycieczki do Węgier. Pełno tam frazesów np. takich: „gdy przodkowie nasi czekali się z jam i nor“, albo: „Im Frühling, wenn die Thiere im festlichen hellen Sommergewande zum Liebesglück u. zu den elterlichen (!) Freuden sich bereiten“, albo: „Was zog die Kreuzfahrer aus dem Abendlande in den fernen Orient, in unbekannte Landstriche, in den Kampf mit fremden Völkerschaften? Der Wandertrieb war es, das Streben, Neues zu sehen, neue Gebiete kennen zu lernen, neue Länder sich nutzbar zu machen“, — a więc nie pragnienie oswobodzenia św. Grobu, lecz chęć podrózwania wywołała kruczaty! Na inném miejscu wyraz twarz chłopca, który prowadzi go przez las, nastęrcza autorowi uwagę, że ten człowiek zdradza pochodzenie od małp itd. Przystajemy na tych cytatach. Czyż nie świadczą one dostatecznie, że niepodobna, aby arcyksiążę habsburski pisał podobne rzeczy? Gorąco pragniemy, aby dwór w tym razie odstąpił od bardzo naturalnego zresztą wstępu mieszania się do kabał dziennikarskich i stanowiąc zaprzeczyl podsuniętego autorstwa arcyksięcia. Wyciągi Tagblattu oczywiście oprócz spekulacyi dziennikarskich mają na celu skompromitowanie dynastyi.

Rzym, 4 stycznia.

(Koniec roku przeszłego pod względem fizycznym i pod względem kościelnym. — Gorszący pogrzeb samobójcy. — Nowa kradzież rządu. — Pomnik dla Wiktora Emanuela).

(—o—) Rok co dopiero ubiegły skończył się tu pięknie i szczęśliwie pod względem fizycznym i pod względem kościelnym. — Po silnych deszczach jesiennych, które w kilku okolicach Włoch nie mało szkody narobiły, nastala zima tak ładna, jakiej od dawna Rzym nie miał; i owszem można powiedzieć, że jeszcze wcale nie nastala bo prawie każdego dnia jest do tego stopnia cie-

plo, iż co najmniej cieplejsze ubranie, mianowicie przechadzającemu się po ulicach, staje się niewygodnym ciężarem. Włosi też sami, którzy zwykli są na zimno bardzo wrażliwi, najczęściej w latowych a przynajmniej w jesiennych pokazują się ubiorach. Ta łagodna pogoda zakończyła rok przeszły i rozpoczęła rok obecny, który oby się stał i pod innymi względami równie przyjemny! — Po kościołach odbywały się ostatniego dnia solenne Te Deum na podziękowanie Bogu za rok ukończony. Ludu wszędzie można było napotkać wielką liczbę, która atoli nigdzie nie była tak pocieszająca, jak w kościele jezuitów al Jesu. Obszerna ta świątynia, do której lubi uczęszczać arystokracja rzymska, ma każdego roku przy tej uroczystości pierwszeństwo przed innymi. I opłaciło się rzeczywiście tam wstąpić chociaż na moment, aby być podniesionym i rozweselonym na duszy i na ciele, raz już samym widokiem tych tysięcy świątełek misternie podług wymienionego gustu włoskiego uporządkowanych, będących niejako symbolem owego światła, jakie w niebie Aniołom i Świętym przyświeca, a potem tym budującym śpiewem, który się z tysiąca i tysiąca piersi prawowiernego ludu rozmaitych klas ze zapałem i radością wydobywał, aby Dawcy wszelkiego dobrego z głębi duszy w prawdziwej pokorze złożyć należne podziękia za odebrane dobrodziejstwa a o nowe Go prosić. Podobnie, jak w ostatni dzień roku zeszłego, dziękczynne Te Deum zakończyło na ten rok funkcje kościelne, tak w nowy rok błagające Veni Creator, odśpiewane przy wystawionym Najśw. Sakramencie, zawezwało na ten rok nowy pomocy i błogosławieństwa Boskiego już w samym jego początku. Szczęśliwie więc i pomyślnie zakończył się rok stary a rozpoczął rok nowy pod względem fizycznym i kościelnym.

A teraz przypatrzmy się, jak rząd tutejszy rok przeszły zakończył. Nie można o nim powiedzieć, żeby go zakończył pięknie i dobrze. Nie jakoby nie miały żadnego znaczenia i wpływu ostatnie zajścia, a mianowicie dotkliwie przestrogi Opatrzności, rząd nie myśli o lepszych zamiarach, lecz, jak dotąd, tak dalej występkami naradza albo potwierdza, a sam nowym przykładem gorszącym moralność podkopuje. Otóż w przeszłym tygodniu popełnił tu pewien lekarz wojskowy ten „akt heroiczny“, iż sam sobie życie odebrał, albo, jak tu dowcipnie się wyrażają, „chemicznie rozłączył duszę od ciała.“ Komenda wojskowa kazała odprowadzić jego ciało na cmentarz ze wszystkimi oznakami honoru, jakoby był umarł śmiercią naturalną. Tak więc przez całe miasto, bo od ulicy Lungary za Tybrem, na której mieszkał, buczała muzyka wojskowa przy trumnie samobójcy, aby najpodlejszej i najobrzydliwszej ze wszystkich zbrodni złożyć ostatnie usługi i hołdy. A co gorsza ze wszystkich „bohaterów“ nikt nie miał tej odwagi, aby powstać przeciw temu gorszącemu pogrzebowi, a może nawet nikomu z biorących w nim udział nie przyszło na myśl, że to coś gorszego. To było za wiele nawet liberalno-żydowskiej Libertą, która ośmieliła się w osobnym artykule ów krok rządu i komendy surowo zganić. Takie rząd włoski ma idea, nie mówię już o moralności chrześcijańskiej, przeciw której ustawicznie walczy, ale o samej nawet przyzwoitości naturalnej, w której go poganie i żydzi daleko przewyższają. A teraz próbka jego pojęcia sprawie-

dlivości: W roku 1867 podarował Ojciec św Pius IX municypium rzymskiemu 300,000 lir. na zakupienie pszenicy, aby w taki sposób przyjąć w pomoc klasom biednym w skutek drogociny owego roku, jak to Papież przy podobnych okolicznościach częściej zwykli byli czynić. Rząd włoski, który, pomimo swego pilnego badania aktów rządu papieskiego, dopiero pod koniec ubiegłego roku wzmiankę o owej ofercie miłosiernego najwspaniałomyślniejszego ze wszystkich królów nowoczesnych wynalazł, żąda teraz od municypium rzymskiego oddania owych trzechset tysięcy lirów, twierdząc, że Pius IX jako król takowe miastu tylko pożyczył, a ponieważ municypium nie może kwitami dowość oddania, więc on jako prawowity spadkobierca po przeszłym rządzie, ma prawo do dopomnienia się o wną sumę. Ponieważ rząd z innego tytułu miastu był winien 180,000 lir., więc takowe zaraz sobie odciął, a o resztę może będzie proces. I tu teraz wolno się zapytać, czemuż ci panowie wogóle jeszcze mają w swoim kodeksie przepisy karne przeciw kradzieży i takową w innych osobach karzą, kiedy sami nie już w niesprawiedliwy, ale w tak śmieszny i bezwstydy sposób ją popełniają. — Aleć cel uświęca środki. I w imię patriotyzmu najohydniejszego łupieżstwa, zbrodni i zdrady były dozwolone; czemużby taka bagatela miała być zakazana? Postanowiono wystawić ze wszechmiar wspaniały pomnik i łuk tryumfalny na placu term dyoklejańskich „ojeu ojczyzny“, Wiktorowi Emanuelowi. Jego kosztą obliczono na 1,225,000 lir. Ponieważ dużo w zapale patriotyzmu podpisało swoje cząstkę, ale mało kto coś rzeczywiście złożył, więc rząd może chce owe 300,000 obrócić na ten cel patriotyczny, na co miasto Rzym z wdzięczności za swoje „oswobodzenie“ i wezwanie do „jednej i wielkiej ojczyzny“ tém chętniej powinno się zgodzić.

Paryż, 5 stycznia.

(L.) Sposób nagły i gwałtowny, w jaki woda przybiera w Sekwanie, niezwyčajny budzi niepokój. Już od sześciu dni przestały dochodzić statki parowe, jedna z najmilszych i najtańszych komunikacji wzdłuż Paryża, bo pod arkadami mostów przelazła się jest niepodobieństwem. Kilku centymetrów brakuje, aby Barcy zupełnie jak w 1872 zalanem nie zostało. Wszystkie przystanki paryskie są pod wodą, gdzie zostawiono tylko żelaza, kamienie młyńskie i składy bruku, sprowadzone z Fontenebleau, których rzeka unieść nie może, reszta towarów przy pomocy municypalnych administracji na wyższe miejsca wywieziona została. Największe szkody poniesiono w okolicach Paryża w pozalawanych łąkach i ogrodach i fabrykach, gdzie w niektórych wszelkie roboty już zawieszono, a do niektórych wyłomem muru a nie bramą dostać się można. Na nieszczęście ze wszystkich stacyi hydrometrycznych przychodzą telegrafami wiadomości, że powódź ta nie oszła jeszcze kresu ostatecznego i większych jeszcze przypadków spodziewać się należy.

O spadłych śniegach w wschodnio-północnej części Francji, o zatrzymanych pociągach ich nawała na drogach żelaznych, którym w pomoc trzeba posłać poblizsze garnizony z rydlami, również o zgłodniałych wilkach, rzucających się szczególnie na obie pochyłości Wogezów tak do Alzacji, jak do francuskiej Lotaryn-

gii, pełne są dzienniki. Do tych wiadomości od czasu do czasu przymieszają się i listy wesołe jenerała Nansouty, który w uczonej swęj pustelni na jednym z wyższych pyrrejskich szczytów na Pie du Midi, nie pierwszą zimę już przepędza dla obserwacji meteorologicznych; głównym jego zatrudnieniem zdaje się tego roku jest naprawianie drutów telegraficznych, które mu rwą ustawicznie najstraszliwsze burze i zamiecie śnieżne, co nie łatwym jest zawsze przy krzyżujących się w dole lawinach pod jego nogami. Nie żali się on na zimno, którego minimum, jak powiada, 16 stopni nie przechodzi, ale na wichry najstraszliwsze, o jakich nikt wyobrażenia mieć nie może; rozmierza on sobie spokojnie grubość lodowisk i zapewnia, że mogą go dobrzy jego przyjaciele odwiedzić, bo nie tylko po nich konie i powozy, ale najejgusz artylerji baterje najspokojniej przejeżdżać się mogą. Ale mimo tych zaręczęć wątpliwy bardzo, aby kto z Bagneres de Bigorre lub z Pau z powinszowaniem nowego roku przyjechał; jeden tylko kudłaty niedźwiedź, gdyby w jakichś grocie pod śniegiem nieśiał swój łapy do wiosny, mógłby mu złożyć bilet wizytowy. Czego szczególnie powinszować można jenerałowi Nansouty, to że przez jakie siedm miesięcy nie będzie czytał dzienników, które głównie dotąd zajęte były wyborami odnawiającymi idziś właśnie trzecią część senatu. Większa liczba redaktorów przepędzi noc dzisiejszą w salonach ministerjum spraw wewnętrznych, które im gościnnie p. Anatol de Forge, dyrektor prasy otwiera, aby im mógł natychmiast udzielić każdej z prowincji nadeszły telegram. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że obudzimy się jutro pod opieką republikańskiej większości nie tylko w Izbie deputowanych, ale i w senacie i ustanie na czas jakiś cała proluxera manifestów i artykułów i mów o pięciu lub sześciu kolumnach, proluxera od philoxery straszliwsza, o której przynajmniej nikt w ziemie nie gada.

Wszystkie wiadomości, jakieśmy mieli dotychczas o ciągnięciu tak zwanęj loteryi narodowej przez dzienniki, były dziełem wyobraźni reporterów. Urzędowy komitet raczył przemówić narzeczie. Wszystkich fantów ma być 70,000 wartości przeszło 8,000,000 franków, między temi najkosztowniejszych, to jest najgrubszych wygranych 1168 tylko, ocenionych na 3,217,000 fr. Wystawa fantów otwartą będzie od 12 do 26 stycznia a oglądanie jej kosztować będzie franka, tak samo, jak i wystawy powszechnej. Nie wiemy, dla czego tak drogo. 19 stycznia rozpocznie się ciągnięcie, które mieć będzie miejsce na Trokadero. Rozpocznie się od grubych ryb, czyli największych wygranych, po 300 na dzień, co na 1168 trwać będzie dni cztery. Następni potem ciągnięcie pomniejszych wygranych, których liczba przechodzi 68,000. Dla magazyńców noszących dotąd jako znaki litery A, B, C itd. wyciągnięte zostaną losami dwanaście numerów, oznaczających serye 1, 2, 3 aż do 12 miliona. Każdy potem z numerów wydobitych z kół oznaczać będzie dwanaście odpowiednich numerów w każdej seryi po jednym. Numerów 600 wychodzić będzie co dzień, to jest wygranych biletów 7200. Przynać należy, że to jest sposób rewolucyjny cokolwiek, ale zdaje nam się konieczny tą razą, bo inaczej ciągnięcie musiałoby trwać od siedmiu do ośmiu miesięcy, coby pociągnęło za sobą koszta, na których pokry-

cie nie wystarczyłaby i opłata po franku od zwiedzających.

Odbieranie wygranych fantów rozpocznie się 27 stycznia, nie bez nudnych formalności, których pociechą może być tylko sam los szczęśliwy. Mający w ręku wyszły bilet będzie się musiał udać do biura kontroli, aby się ta mogła przekonać, czy istotnie był wyciętym z księgi matrykularnej i czy odpowiada istotnie pozosta-wionym w niej zątkom. Przerazi się czytelnik, jeżeli się dowie, że takich ksiąg matrykularnych jest dwanaście tysięcy, ale po dwunastu milionach biletów mniej się nie można było spodziewać. Po otrzymaniu dopiero stępla wiarygodności dla biletu można pójść następnie prosić o swoje własność w magazynie, gdzie było nadzwyczaj fortunnie, gdyby miłość francuska biurowych rutyn jakich nowych jeszcze nie wynalazła formalności.

Nie można jednakże powiedzieć, aby dzisiejsze ministerjum nie chciało iść w zapasy z tym pendentyzmem, któż nie narzeka na niego, ale któż mu jest w stanie podać? Nie można sobie wystawić, jak biednym człowiekiem jest nowy minister, który z krzesła Izby deputowanych lub senatu dostanie się do zaczarowanego pałaców obszernym dziedzińcu, ale ze wszystkich stron obczonego biurami, gdzie jego omnipotencya nie wie weale, od czego zacząć, gdzie bez czyjegós zdania, rady i raportu ani jednego kroku uczynić nie może. Jeżeli panowie dyrektorowie, poddyrektorowie, chcą ministra przeprowadzić do rozpaczy, czekają jego rozkazów, jego inicjatywy i biedny minister prędko kapitulować musi przed ludźmi obeznanymi nie tylko ze wszystkimi interesami, ale ze wszystkimi osobistościami, zależącymi od ministerjum, którzy większą część życia przepędzili wśród nich, stoją jak ślupy nieruchome, kiedy ich ekscelency rzadko kiedy dotrzymają od wiosny do jesieni. Nie zdarza się to nigdy, aby minister puścił się na pielgrzymkę po biurach; posługacze, którzy go najeżdżają na oczy nie widzieli, kazaliby mu czekać pewno na audyencyą w przedpokoju u p. dyrektora. Zaręczyć mogą, że w tém, co pisze, najmniejszej nie ma przesady. Jeżeli minister myśli o jakiejś reformie, którą opinia publiczna wymaga, nie pozostaje mu nic więcej, jak kazać wygotować projekt, który dla dokładnego wystudowania rzeczy, pódzie najpierw w odwołkę, a za naleganiem tak skomplikowanem się okaże, że i trzeba będzie dla wprowadzenia go w życie postarać się o powiększenie budżetu, jeżeli i nie liczby urzędników.

O projekcie i reformach dzisiejszych we Francji będziemy mieli nieraz jeszcze sposobność pisanja.

## WSCHÓD.

\* Skuceczyna bułgarska, która w tych dniach rozpocznie swoje obrady w Tirnowie, zajmuje w tej chwili naczelną miejsce pomiędzy wszystkimi sprawami półwyspu bałkańskiego. Korespondenci dziennikarscy podają nam rozmaite szczegóły o jej składzie i roli, jaką Moskwa w tém ciele prawodawczém odgrywać będzie. Członków — pisze korespondent Pol. Corr. — liczyć będzie skuceczyna bułgarska 286,

## (5) Pan Jeremiasz. Pamiętnik.

Napisał

BERLICH SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 5.)

— A nuż muzyki! — wykrzyknął całą pierś p. Jeremiasz do grajków, co się gorliwie z kuflem rozprawiali. A nuż do bandury! A nuż do cymbalów! marsz!

Skoczyli, porwali instrumenta i rzna takiego tropaka, że aż starzy nawet podrygiwać zaczęli. Wirtuoz-skrzypek (coby się i przed Paganinim nie ukorzył) piłuje na jedwabnej kwincie, aż biedna skowyczy od bólu. Bandurzysta, współzawodnik Bernarda Romberga (miałby przynajmniej siebie za takiego, gdyby o nim wiedział) wymachuje smykiem szeroko z szalonym naciskiem na ton fałszywy. Cymbały także szal jakiś opanował. Brzęczą i drumkają, przebiegając raźnie, żywo, gorączkowie całą skalę najstraszliwszych dysonansów, godnych sabatu Lusej-Góry. Co do klarnetu, o mało nie pękł nieborak od ilości gasiorów, jaką zeń potężne zadęcie podchmielonego dławidudy wypychało. Mniejsza! choć fałszywie, za to skocznie, dzielnie, potoczysto!

— Wal od ucha! Dmij co siły! wołał pan Jeremiasz do grajków, podniecając ich zapał, i tak już do samego apogeum gorzałiną i wiszniakiem podniecony. Ora et labora! tego! aż lubo! rznij i basta!

I tłum rozpadł się na kręgi, rozdrobił na grona, mniej więcej liczne i niezależne od siebie, w których tan plebejski, mający także swe wy-czaje i prawa surowo przestrzegane, rzeźwił się bez natłoku i nieładu, pośród wirującej w powietrzu czerwieni dziewczyczych kysńników, wianków polnego kwiecia, barwistych kibalek, ogonia-tych namitek, przy miarowym wystukiwaniu podkówek i chichaniu młodzi, przepelnionej radością i kochanysem.

Lecz jakież to przesłizne dziewczę pomyka w kozaku z tym kształtnym i zręcznym parobezakiem? Kibić jej wysmukła i giętka, jak u młodej palmy. Ruchy swobodne i powiewne. Spokojem i uprzejmością przemawia jasna jej zrenica. — Skromną uciechą tętną łagodne i wyraziste lica. Włos, po wiejsku spleciony w kosy, kraśnemi kysńniki przewijane. Wianek z blawatówk spoczął na pogodnym czole. Reszta ubioru nie różni się od zwykłej ludowej formy dziewczęcego stroju, ale świeższy, staranniejszy, więcej uszlachetniony. — Starce i starszki patrzy na nią z upodobaniem, pełnem czci i miłości; młódz obojga płci ze wzruszeniem holdownem. Czemu pan Jeremiasz oka z niej nie spuszcza? Czemu w tém oku jego tkiwa rzewnością panuje i cicha lezka przyświeca? Czemu się ramiona jego rwą same do objęcia, gdy doń wir tańca owe nadobne dziewczę przy-bliża?...

Poznałeś już zapewne czytelniku naszą dobrą, kochaną Joasię pod tym wieśniaczym strojem. — Odgadłeś myśl pocięwą tego jej zespolenia się z ochotą ludu, z jego obyczajem, wbrew kastowym przesądom, powszechnie między naszą szlachtą panującym.

— Joasiu! rzekł do niej przed rozpoczęciem bankietu pan Jeremiasz, uszanuj lud moje dziecię, boć on chlebobdawcą naszym i dobrodziejem! Trud jego karmi nas, poi, do blasku i znażenia wy-nosi. Cóżbysmy poczęli bez niego? Nie! moja Joasiu, nie zgola. Kto sztydzi z niego, ba szorstkim jest i nieokrzesanym, sam siebie na śmiech wystawia. Kto nim pogardza, głupim jest i nikczemnym. Zaden ród, jakkolwiekbyż starożytny, nie wyrówna starożytności ludu. Nie ma takiego rodu pomiędzy panami i szlachtą, coby z ludowego pierwiastka nie pochodził. Bo lud protoplastą, praojcem wszystkich stanów kraju: — kolebką, wszystkiego, co ustaliło, podniosło i wstawiło państwo, nie tylko nasze polskie, sławne niegdyś i potężne, lecz i każde inne.

Joasia wysłuchała i posłuchała. Pobiegła paniemką herbowną, wróciła prostą dziewczyną: a lud powitał ją z miłością i holdem, w zamian za uznanie i miłość, jaką mu okazała.

### III.

Czas przeleciał. Znużone trudem zaczęło i słońce myśleć o spoczynku. Pchnęło swój ognisty rydwan ku zachodowi po stromej spadziściei niebieskiego sklepu. Zaczęło ubywać światła na ziemi, a przybwać świeżości i cienia. Lecz miłszym był nierównie ów cień, łagodną tonią owiewający światy, od blasków jaskrawych południa i znojných jego skwarów. Co dzień zepsuje, wieczór naprawi. Wobec zasypiającej natury myśl gorączkowa ochłonie i zła namiętność ostygnie. Pod zasłoną pokoju i miłczenia dzielniej wystąpi sumienie i skarci dzieńne wykroczenia życia. Wieczór, to chwila rachunku z sobą i z Bogiem; chwila opamiętania się i modlitwy. Bo kiedyż modli się, najlepiej, jeżeli nie wieczorem? — Świat staje się wtedy świątynią a niebo ołtarzem, dokąd zmierzają duchy człowieczeństwa, łaknące światła i nadziei po których tęsknią na ziemi.

Owóż tedy zbliżał się wieczór, a z nim i koniec ludowej zabawy. Trwało jeszcze szumne okrzęne tłumy, lecz z dogorywającym już zapadem. Duch się zadowolił, a ciało zużyło. Joasia usiadła pomiędzy matronami siola dla wypoczęcia i zamiany słowa. Pan Jeremiasz gawędził ze starszą i wypróżnioną lampeczki napelniał. Na stronie, pod lipą goście toczyli z sobą rozhovor, wysnuty z treści odbywającej się sęny.

— Panem et circensibus! mówił p. Cypryan M... wzgardliwie. Lud nie nad to nie żąda. Katuj go, znieważaj — przebaczy, byłęś go suto uraczył i widówskiem zabawili. Wiedziano w Rzymie, jak rządzić motlochom — za wolność, którą mu odjęto, za godność, której pozbawiono, placono mu wyrkiem i kolaczami. Wyrzekł się praw człowieka, byle miał na co gawronić i czem naładować brzucha. Nie drogo snać cenil siebie; w czém, wyznać muszę, że miał kompletnie racją, bo cały ten populus romanus nie wart był nawet i szeląga. Co do naszego ukraińskiego motloch, nie lepszy i on od rzymskiego. Obżarł się, opoił, wyhasał i patrzył go, kompletnie zadowolony. Klania się w pas i gotów nogi liczą...

— Oj panie! zanadto surowy w swym sądzie,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ktrzy rozpadają się na trzy grupy. Do pierwszej grupy należą: 1) prezesi trzech Rad okręgowych (Okręg), t. j. prezesi Rady municypalnej, administracyjnej i sądowej; ponieważ północna Bułgaria podzielona jest na 38 okręgów, przeto liczba członków wyniesie 114; 2) prezesi wyższej Rady administracyjnej i sądowej z każdego sandżaku, czyli z moskiewska mówią gubernii, których jest 5 z siedzibami w Ruszczuku, Warnie, Tirnowie, Widdyniu i Sofii. Prezesów Rad sądowych mianuje rząd; w skupczynie zatem zasiadać będzie 43 deputowanych, przez rząd obranych i 81, których wybiera ludność. Do drugiej grupy należy 120 deputowanych, których obiera 120 okręgów wyborczych (10,000 wyborców wybiera 1 deputowanego). Prawo do wyborów posiada każdy Bułgar, który skończył lat 22, posiada majątek nieruchomy lub prowadzi proceder. Prawa do wyboru nie mają robotnicy, uczniowie i czeladź. Do trzeciej grupy należą: 1) 10 członków wyższego duchowieństwa i to: 9 bułgarskich metropolitów i metropolita grecki w Warnie; 2) mufti z Widdynia i wielki rabin z Sofii; 3) 30 członków, których wyznacza na wyborców gubernator bułgarski.

Skupczyna — pisał dalej korespondent — wybierze sobie marszałka i biuro; obrady zgai ks. Dundukow-Korsakow i zamianuje jako swego zastępcę Sukianowa, który będzie rad udziału i wyjaśniał sprawy, stojące na porządku obrad; posiadać wszakże nie będzie żadnej władzy prawodawczej, i głosu nie będzie oddawał. Książę Korsakow w swjej mowie, zagajającej poinformując skupczynę, oświadczył że przysługującej prawo przyjęcia, zmodyfikowania lub odrzucenia projektu do statutu organicznego, jaki wypracował i przesłał do sankcyi cesarskiej do Petersburga. Pierwsza sesja skupczyny trwać będzie od 4 do 6 tygodni, poczem odroczone zostanie aż do miesiąca kwietnia. W przyszłej sesji powiększy się liczba członków drugiej grupy o połowę, tak iż liczyć będzie ona 240 deputowanych. Deputowani wszystkich trzech grup posiadać będą równe prawa. Komisarz turecki przystąpił do skupczyny.

Ze skupczyna bułgarska czystą będzie marynetką moskiewską, do tego przekonania przyszli już dziś sami Bułgarowie. Jakiś Bułgar niezmiernie ogłasza w dzienniku Orient. artykuł o roli, jaką przeznaczono skupczynie bułgarskiej. „Pierwszemu jej zadaniem — pisze on — będzie organizacja systemu sądowego i utworzenie administracji Księstwa. Praca ta nie będzie prawdopodobnie łatwą, ponieważ książę Dundukow-Korsakow raczył się już najlaskawiej zająć tą sprawą, i wydał już decyzję we względzie organizacji bułgarskiej administracji. Uderza, że książę nie lepszego nie wynalazł, aby Bułgarów uszczęśliwić i poprowadzić ich na drogę postępu i cywilizacji, jak organizacją tureckich wilajetów. Gdy ktoś wobec księcia zrobił uwagę, że tym samem dał jasny dowód, iż administrację turecką uważa za wybiorną, odparł: „Tureckie rozporządzenia są wcale dobre; gdyby zostały przeprowadzone, w takim razie nie byłoby Rosyanie tu przyszli. Bułgarowie wykonują je i znajdują je niezawodnie wyborem.“ Książę ma rację, lecz pomylił się, sądząc, że Bułgarowie z entuzjazmem oświadczają się za przyjęciem jego programu. Z powodu składu jego nie może przytem zgromadzeniu być mowy ani o opozycji ani o niezależności. Zgromadzenie będzie liczyło około 230 członków, pomiędzy nimi 75 prezesów sądowych i 30 arcybiskupów i biskupów. Reszta wybrana zostanie, lecz prawie trzy czwarte ich część będą to urzędnicy, tak że całe zgromadzenie składać się będzie z jurgielników, a ponieważ żołąd wypłaca się w rublach, przeto rezultat łatwo przewidzieć można. Po głosowaniu nad prawami organicznymi wybierze zgromadzenie księcia. Zbyteczna dodawać, że życzenia rosyjskie będą tu decydującymi. Dla zachowania pozorów wolnego wyboru proponowanych zostanie kilku kandydatów, podczas kiedy rezultat z góry będzie rozstrzygnięty. Bułgarowie sami przyznają się do swjej niemocy. „Potrzeba — mówią — abyśmy byli posłuszni; winniśmy to naszym zbawcom. Wola ich powinna być dla nas prawem.“

Jak wiadomo, przyłączonych zostało do Bułgarii kilkanaście gmin z ludnością serbską. Gminy te wysłały w tych dniach, jak telegrafują z Belgradu do Agence Havas petycję do skupczyny serbskiej, obradującej w Niżu, od której domagają się przyłączenia do Serbii. Rząd serbski nie przyjął petycji tej, gdyż pragnie szczerze wykonać traktat berliński. Tak samo pragnie przyłączenia do Serbii ludność, mieszkająca w Albanii. Z Prystyny i Prizrentu udały się w tym celu deputacje serbskie do Niżu.

## NIEMCY.

\* Berlin, 7 stycznia. Doniesienie Tempa, wspomniane przez nas, że Ojciec św. przybył do starac przy pomocy episkopatu niemieckiego o usunięcie trudności przy ułożeniu modus vivendi, uważa Germania dzisiejsza za czysty wymysł i dziwi się jak list Ojca św. do Arcybiskupa Melchersa można w tak dziwny sposób tłumaczyć. Centrum, powiada przy tej sposobności Germania, dąży do usunięcia praw mających i przywrócenia status quo ante, nie chcąc, by Kościół wydany był na pastwę przemocy i samowoli biurokracji i dla tego nigdy

za to przez Papieża potępionem lub zganionem nie będzie.

Biskup dr. Konrad Martin przesłał list do Germ., w którym wyraża zadziwienie, jak hr. Arnim w broszurze swjej „Quid faciamus nos“ mógł Kościół katolicki po przyjęciu dogmatu o nieomyślności uważać za jakiś nowy Kościół. Przy tej sposobności przypomina Biskup rozmowę, jaką miał z hr. Arnimem w Rzymie podczas soboru. Hr. Arnim ubolewał nad tem, że sobór zajmuje się tą kwestją, gdyż w Niemczech tak pomiędzy katolikami jak protestantami wywołuje ona wielkie wzburzenie. Biskup odpowiedział mu co na to można było na razie odpowiedzieć, i dowodził, że owo wzburzenie jest sztucznie wywołane, gdyż najslawniejsi protestanci teologowie naukę o nieomyślności papieżkiej uważali za artykuł wiary w Kościele katolickim od dawna istniejący. Hr. Arnim odpowiedział, że i on jako protestant przypisywał już dotychczas tę naukę katolikom. A dzisiaj pisze ten sam hrabia, że Kościół przez ogłoszenie dogmatu o nieomyślności stał się zupełnie innym!

Nordd. Allg. Ztg. nie przestaje napadać na dwór duński, pomimo że z najrozmaitszych stron wykazano dobitnie, jak bezpodstawne są jej zarzuty i podejrzenia. Obecnie hr. Bernstorff, który był na ślubie w Kopenhadze, opisuje w dziennikach cały przebieg i dowodzi jak najwyraźniej, że Nordd. kłamie.

Mowa Schorlemera Alsta na zebraniu Kółek rolniczych w Monasterze spowodowała dzienniki do wniosku, że centrum głosować będzie za cłami na zboże i bydło. „Westf. Mercur“ zauważa że Schorlemer nie oświadczył się ani za ani przeciwko tymże cłom. Centrum chce tak dla przemysłu jak i rolnictwa więcej ochrony, czy zaś ta ochrona ma polegać na cłach zbożowych, czy innymi środkami ma być osiągnięta, na to w kołach centrum nie ma jeszcze zgody.

Reichsanzg. ogłasza rozporządzenie ministra handlu z 4 b. m. do rejencyi i starostw, w którym poleca reformę istniejących cechów i tworzenie nowych w ramach ordynacji proceduralnej. Głównem zadaniem tych cechów będzie: przez żywy udział wszystkich stowarzyszonych wspólnie interesów rzemiosła popierać, a zwłaszcza wspólne pożytki i honor stanu utrzymywać, proceder członków cechu wspierać, umożliwiać zastosowanie technicznych postępów, wspomagać w wypadkach nieszczęśliwych, choroby i śmierci, uregulować wspólnie sprawę uczni, zajmować się dalszemu ich wykształceniem, a wreszcie lepsze zaprowadzić stosunki pomiędzy majstrami i czeladnikami. Organizacja podobna zdaniem ministra zapobieży najskuteczniej groźnym objawom na socyjalnym polu i podniesie stan rzemieślniczy. W końcu żąda minister aż do lipca sprawozdań o tem, co rejencye na mocy tego dekretu uczyniły. Rozporządzenie to muszą wszyscy, co się stanem rzemieślniczym i jego losami interesują, powitać z radością. Co nas najwięcej uderza, to ten prąd konserwatywny, który wieje obecnie ze wszystkich rządowych postanowień.

Dalej ogłasza tenże Reichsanzg. sprawozdanie śledczej komisji tabacznij. Doczytujemy się tamże, że komisja jedenastu głosami, a więc jednogłośnie oświadczyła, że tytuł można opodatkować wyżej, i uważa, że podatek 2 marek na głowę, a więc 80 do 85 milionów brutto nowego podatku można przeprowadzić; tymczasem jednak uznala za odpowiedni podatek netto od pięćdziesiąt do siedemdziesiąt milionów. Przy głosowaniu nad kwestją, jaką reformę podatkową w Niemczech zaprowadzić można, oświadczyli się wszyscy członkowie za opodatkowaniem tytoniu surowego podług wagi i podwyższeniem podatku od krajowego sfermentowanego tytoniu. Żaden inny system nie otrzymał większości głosów.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza regulamin ułożony dla rady zajmującej się żelaznymi kolejami, która ma ministrowi handlu dopomagać we wszystkich kwestiach odnoszących się do kolei żelaznych, a zwłaszcza przy tworzeniu nowych projektów do praw itd. Rada ta składać się będzie z 16 członków i tyluż zastępców, z których po 4 należąc będzie do stanu kupców, przemysłowców, rolników i leśników a wreszcie zarządów prywatnych kolei żelaznych. Członków tych mianować będzie minister na propozycję władz prowincjonalnych na 2 lata. Członkowie ci nie będą pobierać pensyi, mają tylko bezpłatną podróż kolejami.

Treść pisma ks. kancelarza odczytanego w sobotę na posiedzeniu komisji do rewizyi taryfy celnej zna już Koeln. Ztg. Ks. Bismarck miał oświadczyć, że pomimo wypadku śledztwa w sprawie tytoniu nie może rozstać się z myślą zaprowadzenia monopolu tabacznego; następnie wykazuje konieczność przyjścia w pomoc finansom państwa przez reformę celną, tak że ekonomiczne względy ustępować muszą pierwszeństwem finansowemu potrzebom. Nat. Ztg. zaś dowiadyuje się, że nowe pismo kancelarza zawiera krytykę pracy komisji tabacznij i wzywa przewodniczącego tej komisji do rewizyi owoch uchwał w myśl podwyższenia dochodów. Nat. Ztg. nie wchodzi w to, czy monopol tabacznij jest ideałem ks. Bismarcka, uważa, że ostatni artykuł Prov. Corr. nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż ks. kancelarz uważa tytuł za punkt środkowy swego finansowego planu. Wiadomości o rzekomej uchwale komisji ogłaszania ważniejszych uchwał zaprzeczają ponownie Nat. Ztg.

Niemcy wypowiedziały traktat handlowy z Belgią i Szwajcaryą.

## FRANCYA.

\* Paryż, 6 stycznia. Wczorajsze zwycięstwo republikańskiej lewicy przewyższyło najbardziej wybujałe nadzieje i oczekiwania. P. Gambetta w mowie swojej do komiwojażerów powiedział, że lewica spodziewa się 25 głosów większości; jedno z pism republikańskich dołało później jeszcze jeden głos i to była najwyższa cyfra, na jaką liczone. Tymczasem lewica posiada obecnie 57 resp. 58 głosów większości, gdyż wybór w kolonii Martinique wypadł niezawodnie na korzyść republikańców. Z 82 wyborów tylko w 16 miejscach zwyciężyli konserwatyści, w 66 zaś wyszli zwycięzcy republikanie. Uderzającą jest rzeczą, że najgorzej wyszli przy wyborach bonapartyści, którzy, jak Monde donosi, nie zwyciężyli ani w jednym okręgu, według Koeln. Ztg. zaś wracając z jednym zwycięzcą. Faktem jest, że stracił takie pewne okręgi, jak np. departament Girony, gdzie zawsze przemagałi. Marszałek Canrobert uległ w departamencie Lot, który można nazwać jego domeną; przeciwnik jego otrzymał dwa razy tyle głosów, co marszałek. Nie powiodło się także i orleanistom, którzy zaledwie 3 czy 4 kandydatów przeprowadzili.

Mamy tedy w senacie na 119 konserwatywistów 176 członków lewicy. Prawda jest, że nowo wybrani senatorowie są po większej części zasadami umiarkowanych w rodzaju lewego centrum, że z rozmysłem stawiano takich kandydatów, aby tem więcej ściągnać na nich głosów, — atoli w prasie radykalnej odzywa się zgodnym jednym żądaniem, aby od słów przejść raz do czynu i wprowadzić w życie program p. Gambetty z Romance. Nadeszła chwila, w której republikanie, przeprowadzwszy upragnioną harmonię między Izba deputowanych a senatem, będą mogli pokazać, czy są zdolni budować, czy też, jak dotychczas, posiadają tylko zdolność burzenia. Pozbyli się t. z. przez nich ciężaru konserwatywnego, mają teraz sposobność uszczęśliwienia ojczyzny. Rzecz rozpoczęła się bardzo stosownym prologiem, bo zwołaniem mitingu na cześć zgasłego Raspaila, na który powołano wszystkich zwolenników powszechniej amnestyi.

Traktaty handlowe między Belgią, Anglią a Francją kończące się z dniem 31 grudnia r. z., zostały przedłużone aż do końca grudnia r. p. Wogóle zamysł rząd francuski zaprowadzić ważne zmiany w układach celnych.

## TELEGRAMY.

Rzym, 7 stycznia. Ministrowie Coppino, Mezzanotte i Tajani wybrani zostali w swych okręgach ponownie na deputowanych znaczną większością głosów. W stanie zdrowia generała Medici nastąpiło pewne polepszenie.

## Ostatnie telegramy.

London, 8 stycznia. Standard donosi, że atak podąży Beaconsfielda powiększył się tak bardzo, że budzi obawy. Inne pisma zaprzeczają doniesieniu o niebezpiecznej chorobie lorda Beaconsfielda. Diwizya Stewarda dotarła o 5 dni drogi od Kandaharu i przybyła do Koschi.

## Listy z Rzymu.

XVIII.

Rzym, w styczniu.

Ustawiczny deszcz nie pozwolił mi dwa dni już wyruszyć się z domu; postanowiłem więc dzisiaj, ponieważ piękne powietrze i słońce do wyjścia zachęcało, dalszą zrobić przechadzkę i wybrać się tym razem po za mury miasta.

Przechadzki po za murami nie są zbyt zajmujące, gdyż przeszedłszy całe miasto i wyszedłszy za bramę nie wychodzisz na wolne pole, tylko na bity gościniec z obu stron wysokimi otoczony murami, które nie pozwalają Ci ani na chwilę przypatrzeć się okolicy. Zamknięty tak pomiędzy murami czujesz się skropowanym, samotnym, pozbawionym swobody i dla tego przyspieszasz kroku w nadziei, że tam dalej na skrajcie pozbędziesz się wreszcie natrętnych Twych towarzyszy i będziesz mógł za to szeroko i daleko pobujać okiem po polach kampanii. Wcale nie; tam na skrajcie inna znowu zaczyna się winnica, tak samo jak pierwsza otoczona murami. Zmęczony pospiechem i znużony tą jednoduszością, zawiadzony nadto tylekrotnie nadzieją wydostania się na wolne pole, zatrzymujesz się na chwilę i patrzysz w prostym kierunku przed siebie; zdaje Ci się, że mury te przed Tobą w oddaleniu maleją, schodzą się ze sobą i tam gdzie daleko przepadają się w ziemię. Spstrzeżenie to przekonuje Cię, że na tej drodze nie wyjdiesz tak prędko z tego labiryntu, dajesz dla tego za wygraną i niekontent wracasz do domu.

Gdybyś na tej wycieczce sam jeden znajdował się na ulicy przypomniałoby Ci się może bandyci i mimowoli ogładzałbyś się na wszystkie strony, czy jaki Rinaldo nie wypadnie gdzieś z po nad muru i przerwie Ci Twój passegiaty, lecz na szczęście w ciągłym prawie znajdujesz się towarzyszyście ani na chwilę nie przyni Ci się Rinaldo.

Tu widzisz całą trzodę olbrzymich jasnopielatych wołów, z ogromnymi wspaniałymi rogami; kompaniardi pedzą je z mułu przed sobą kłując kosturami lub szarpiąc za żelaza przełożone za nozdrza. Na pół dzikie woły są dzisiaj potulne i nie kokietują wcale rozłożystymi rogami, jak to na pastwisku robić były zwykły; widać, że przeczuwają ostatnią godzinę, gdyż kompaniardi tym razem na rzeź za porta del popolo je pedzą.

Za trzodą tą wołów dziwnego kształtu spstrzegasz wozy: każdy o dwóch tylko wysokich kołach, obładowany zeszłorocznym plonem, winem z rzymskich kasteli.

Wóz taki z dwóch składa się części: z tylniej, gdzie w baryłkach napiętrzone jest wino i z części przedniej, gdzie wysoko na siedzeniu pod płócienną budką niby pod parasolem z frygijską czapką na głowie tronie kompaniarda, silnego przed sobą popędzając muła. Pod małą deszczułką, przed którą rozpięte pokrycie, liczne zawieszono są dzwonki, które tak silnym brzękiem napełniają powietrze, tak uszy twe rażą, że mimowolnie przystajesz i puszczasz wóz na przód. Im majętniejszy jest chłop, tym strojnieszy jest muł a wóz tym bogatszy w dzwonki.

Inne wozy bez dzwonek, z którymi chętniej postępujesz, naładowane są węglem; węgiel twardy, bo z dębowego drzewa i cięższy od brunatnego, a jednak na każdym dwadzieścia liczysz miechów, które jeden tylko biedny somarello (osiełek) do miasta wieść musi.

Zrobiłem tu spstrzeżenie, że Włosi nie do brze obchodzą się ze zwierzętami i więcej daleko od nich żądają, jak pozwalają na to ich siły. Obróć się tylko, a zobaczysz, że zupełną mam słuszność; patrz ta ogromna kupa warzywa upakowana w miechy i kosze, co to jakby sama porusza się na ulicy, na mizernym naładowana jest osle; głowę mu tylko widać i uszy a pomimo to siedzi na nim właściciel, który nogi swe kurczy, by nie powłóczył niemi po ziemi.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Pierwszy marszałek dworu cesarskiego hr. Pückler otrzymał łańcuch do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła z liściem dębowym i mieczami.

\* Na pogorzeliów dublińskich. Z przeniesienia 491 marek 86 fen. Dalej złożyli: Ks. prob. Poniński z Kościelca 12 marek, p. Kaczorowski z Wrzesni 3 mrk., N. N. z Kierza 3 m. Razem 509 marek 86 fen.

\* Towarzystwo „Stella“ obchodzić będzie w dniu 13 b. m. rocznicę swego założenia i urzędu w tym celu na sali hotelu Saskiego wieczorek z tańcami.

\* Dnia onegdajszego zaszła niespodzianie policja jakieś towarzystwo, bawiące się w grę hazardową w karty w lokalu piwnym na Starym Ryuku i zabrała cały bank, w którym znajdowało się 1 marka 80 fen. Karty te były niestęplowane.

\* Na dzień wczorajszy zwołało tutejsze towarzystwo niemieckie zebranie do małej sali Lambert w Odoum, w celu naradzenia się nad utworzeniem wolnych cechowych stowarzyszeń majstrów ku wspólnej obronie przeciw prawu zupełnej wolności proceduralnej, która tyle już szkody dobrem przyniosła rzemieślnikom. Jednym z najważniejszych zadań tych stowarzyszeń cechowych ma być uregulowanie stosunków pomiędzy majstrami a uczniami. Dotąd nie dowiadujemy się bliższych szczegółów wspomnianem zebraniu.

\* Dnia wczorajszego odbył się w sali handlowej pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Annusa wybory do tutejszej Izby handlowej wśród bardzo licznych udziału wyborców. Głosów oddano 412; absolutna zatem większość wynosiła 207, którą otrzymało trzech tylko kandydatów: dr. Żebński (obrały 302 gł.), tajny radca komercyjny Bernard Jaffe, Albrecht Guttman i radca komercyjny Ludwig Jaffe. Reszta kandydatów (A. Pfitzer, Tobiasz Kantorowicz, Maier Hamburger, Wil. Kantorowicz) nie otrzymało absolutnej większości głosów, ztąd przyjdzie pomiędzy nimi do ściślejszego wyboru.

\* Król. rejencya w Poznaniu wyznaczyła 300 mrk. nagrody w celu wysiedlenia sprawy ostatniego pożaru w Dubinie.

\* Wozaraj powstał fałszywy alarm pożarowy wskutek rewizyi na stacjach pożarowych i wskutek danego sygnału telegraficznego.

\* Pewien rękawicznik dał jednemu z tutejszych malarzy do pomalowania dwa godła firmowe; malarz sprzedał te godła innemu rękawicznikowi, z powodu czego wytoczony mu będzie proces o przeniewierzenie.

\* Na ulicy św. Marcina skradziono onegdaj wieczorem z wozu frachtowego pakę z kawą, ważącą 59 funtów. — W Górczynie skradli złodzieje w nocy z dnia 4 na 5 b. m. z zamkniętego kurnika 32 kury. Część ich miała dla oznaki pomiciane pióra w ogniu. Dwie z kur tych poznała właścicielka dnia wczorajszego na targu na placu Sapięzyskim i odkupiła od przepukli.

\* Posener Tageblatt instyguje na zawieszono obecnie w czynnościach Towarzystwa Oświaty ludowej, wystawiając, ile rzeczono Towarzystwo liczy członków i jaką rozwinęło już czynność. I tak pisze gazeta ta w wczorajszym swym numerze, że Towarzystwo oświaty rozszerzyło swą polemizującą czynność na Górny Śląsk, posyłając tamdotąd przez pośrednictwo tamtejszego lekarza polskiego wielką ilość książek, napisanych w duchu polsko-narodowym i w tendencji „ultramontańskiej.“ Usiłowało ono według organu tego zawiązać stosunki z polską ludnością ewangelickiego wyznania w powiecie ostrzeszowskim, ażeby i tam wyrobić wstęp dla książek polskich. Czy usiłowania te odnosiły jakie skutki, tego Posener Tageblatt powiedzieć nie umie.

\* Z Szamotulskiego donoszą do Orędownika, że tamtejsza landratura zagroziła członkom komitetu Oświaty ludowej, wybranemu na wiecu 15 grudnia r. z. 150 markami kary, gdyby jakie czynności rozpoczęli.

\* W Kościanie daje, jak nam donoszą, grono amatorów przedstawienie sceniczne w przyszłą niedzielę, dnia 12 b. m. Odegrane zostanie dwa znane utwory: Z obywateli i Emancypatka. Dochód z przedstawienia oddany zostanie zarządowi lazaretu Sióstr miłosierdzia.

\* W Opatówku pod Wrzesnią miał się okropny wydarzyć przypadek; trzydzieści dzieci, wracając ze szkoły przez zamarałe jezioro, miało się zalać i utonąć.

\* Nową wieś, położoną w pow. szubinskim a należąca do p. Stanisława Sulzerzyckiego nabył na subhastację p. Parczewski z Obudna za 320,000 marek,

